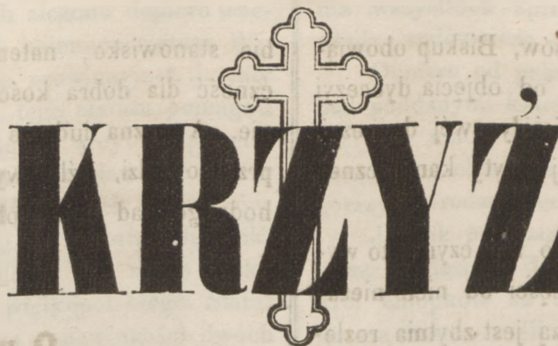
№ 26.
Rok czwarty

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.
Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł. . .	. . 60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	. . 30 „
Ćwierćrocznie 1 . .	. . 15 „
Dodatek rocz. 2 Zlr.	. . 10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.



KRAKÓW
28. Czerwca 1868 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi, jako też wszystkie urzęda pocztowe oraz właściciel drukarni w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Oświadczenie.

Ponieważ Nakładca oświadczył, że z powodu małéj ilości abonentów, „Krzyża" od półrocza wydawać już nie będzie, przeto z niniejszym numerem składam redakcyę, niewymawiając się przezto od współpracownictwa, jeżeliby to pismo pod inna redakcya wydawane bydź miało.

X. W. Serwatowski.

Z powodu bardzo małéj liczby Szanownych Przedpłacicieli, gdyż zaledwie sięgającéj 200, a z tych dotąd jeszcze nie nadesłanéj zaległości przedpłaty to jest biorących od początku roku Nr. z dodatkiem.

39 Przedpłacicieli po 5 złr. 70 kr.	222 złr. 30 kr.
Także za drugi kwartał b. r.	
8 Przedpłacicieli po 1 złr. 60 kr.	12 „
Nie nadesłanych po dziśdzień półrocznych	
56 Przedpłacicieli po 3 złr. 10 kr.	173 „ 60 kr.
	Razem 407 złr. 90 kr.

Z powyższych przeto przyczyn zmuszony jestem wstrzymać wydawanie następnych paru numerów dopóki Szanowni Przedpłaciciele nie będą łaskawi nadesłać tak zaległości jako i dalszéj przedpłaty. —

Fr. Xaw. Pobudkiewicz
Nakładca Czasopisma Krzyż.

XXXVIII.

Prócz soborów prowincyonalnych, na które zjeżdżają się Biskupi jednego narodu, lub jednéj prowincyi, w celu obradowania nad sprawami dotyczącemi swoich kościołów, pod przewodnictwem Arcybiskupa czyli Metropolity swego, powinny także odbywać się w kościele Bożym *synody dyecezyalne*, na które zgromadza Biskup duchowieństwo dyecezyi swojéj, w celu narad i ulepszeń.

Każdy znajduje to zupełnie naturalną bydź rzeczą, jeżli ojciec rad choć czasami zgromadzić około siebie wszystkie dziatki swoje, rozrzucone w różnych stronach, gdzie ich obowiązki ich, i sposób utrzymania życia zatrzymują. Powszechne spółczucie towarzyszy zwykle temu rodzinnemu ich szczęściu. Ileż to słodkich rodzi wspomnień takie zgromadzenie! Ileż w niem uroku i poezyi życia! Ileż podniecenia wzniosłych i uszlachetniających duszę uczuć! Ileż zagładzenia rozterek i nieporozumień! Ileż solidarności w wspólnem pomnażaniu familijnego dobra, w wspólnem dobrze czynieniu drugim, i przyczyniania się przeto tem skuteczniejszego do ogólnéj pomyślności społeczeństwa w którem żyją! Ileż ścieśnienia między sobą najserdeczniejszych związków! Ileż wspólnego pouczania się i oświecania! Ileż ratunku dla zbłąkanych lub do moralnego chylących się upadku!

Jeżliż tedy zgromadzenie się dziatwy jednéj rodziny, około ojca swego, około patryarchy swego, tyle dobroczynnych zawiera w sobie skutków, tyle pożytku a oraz i przyjemności, czyż dziwna że tego samego w wyższym jeszcze i doskonalszym stopniu, oczekujemy dla pomnażania dobra dyecezyi i pożytku ludu wiernego, od zgromadzania się kapłanów, dusz pasterzy, około Biskupa swojego, jakoby dziatwy około swego rodzica?

Czyliż to niejest zupełnie naturalną rzeczą, aby ta duchowna rodzina w społeczności chrześciańskiéj, upragnęła także zaczerpnąć nowych sił i uroczystéj pociechy w zjechaniu się na synod dyecezyalny?

Ustawy kościoła świętego prawdziwą natchnione wolnością, któréj udziela duch święty, i na głębokiem znawstwie natury ludzkiéj oparte, wymagają ściśle od Biskupów, aby zwoływali synody dyecezyalne.

Według kanonicznych przepisów, Biskup obowiązany jest w przeciągu trzech lat od objęcia dyecezyi swojéj, zwizytować wszystkie kościoły swéj dyecezyi, a następnie po uskutecznieniu téj wizyty kanonicznej, zwołać synod dyecezyalny.

Że Biskupi u nas zwykle tego nie czynią, to wynika z przeszkód po większéj części od nich niezawisłych, z których nie najmniejszą jest zbytnia rozległość dyecezyów w średnich i północnych Europy krajach.

To cośmy rzekli o ustaniu u nas soborów prowincyonalnych w skutek świeckiéj przewagi rozporządzeniami Józefińskiemi ugruntowanéj, to samo powtórzyć tu możemy jako odpowiedź na zapytanie, dla czego ustały u nas zupełnie synody dyecezyalne?

Zastąpił je rząd świecki. A jak za panowania ustaw Józefińskich Gubernium w prowincyi rozporządzało to, coby w właściwym samorządzie kościoła działać powinien sobór prowincyonalny, tak znowu Urząd obwodowy, vulgo cyrkuł, działał to, coby raczéj przypadało do działania synodom dyecezyalnym.

Komissye cywilno-duchowne z Komisarzy cyrkularnych i z Dziekanów złożone, przeprowadzały sprawy dyscyplinarne duchowieństwa parafijalnego, zastępując niejako sędziów prosynodalnych w kanonicznie urządzonych dyecezyach, a to wszystko coby mogło bydź na synodzie dyecezyalnym, przedmiotem narad i przedstawień Biskupowi, naprzykład co do budowania i utrzymywania kościołów i budynków plebańskich, co do inwentarzy kościelnych i parafialnych, co do jura stolae, co do szkół ludowych i nauczycieli, i sposobu nauczania, i inne rozmaite tego rodzaju przedmioty, to wszystko podług ustanowionych na to Normaliów, bez względu na lokalne potrzeby i okoliczności, przeprowadzały Urzęda cyrkularne. Ciężka ta biurokratyczna machina z całą swą arrogancyją, swą przewłocznością i drobiazgowością, z swym formalizmem kosztownym i niepotrzebnie sprawy utrudniającym i wikłającym, ludowi, a osobliwie duchowieństwu, dotkliwie uczuć się dawała, mnożąc koszta a wikłając sprawę. Jeżeli Bóg dozwoli że autonomia kościoła powoli w zupełności u nas przeprowadzoną zostanie, a synody dyecezyalne zajmą przynależne sobie stanowisko, natenczas ich pożyteczność i skuteczność dla dobra kościoła, coraz oczywistszą się stanie. A pozna lud, że najlepiéj swe religijne sprawy przeprowadzi, jeźli swym duchownym pasterzom swobodnego nad niemi obradowania dozwoli.

X. W. Serwatowski.

O narodzeniu
JEZUSA CHRYSTUSA.

GWIAZDA MESSYASZA.

Ciąg dalszy.

To jest oną tajemnicą siedmiu gwiazd, które syn człowieczy ma w swojéj prawicy, i siedm złotych świeczników: jak o tem czytamy w objawieniu Jana św. 1, 16, 80. 21. Z tą konstellacyą za dni Heroda króla łączyło się oczekiwanie drugiego wybawiciela narodu i Messyasza świata. Pierwsze ono połączenie gwiazd na wschodzie zdziwiło dostrzegających Magów, a ponieważ właśnie zejścia téj konstellacyi oczekiwali, przeto napełniło ich wielką radością. I oni słyszeli już od dawna ową przepowiednię, która jak nam to Tacyt i Swetoniusz donoszą, na całym Wschodzie była znaną; że z Judei wyjdzie Zbawiciel i że przyjście jego poprzedzi gwiazda; i dla tegoż śledzili pilnie jéj ukazanie się.

Atoli któż to są ci Magowie? z jakiego kraju pochodzą, jaki jest ich początek, abyśmy coś bliższego dowiedzieć się mogli o ich podróży i co ich skłoniło do niéj? *Mag albo Mog* jestto wyraz perski i oznacza nam kapłana, sługę ognia albo kapłana światła, jak to już wyjaśniają nam Ptolomeusz i Porfyriusz, Apulejusz i Hezychiusz, Dio, Chryzostom i Suidas i wszyscy w ogóle starożytni pisarze.

HISTORYA POLSKA.

przez X. J. B.

KAZIMIERZ WIELKI 1330 — 1370 r.

Sejm i statut Wiślicki r. 1347.

Dalszy ciąg.

Chcąc to wszystko usunąć, rozkazał Kazimierz najprzód Wielkopolsce spisać swe prawa i zwyczaje, które następnie na wiecu w Piotrkowie w Lutym w r. 1347 przejrzał i uporządkował. Następnie w Marcu tego samego roku zwołał król takiż sam wiec do Wiślicy, na którym przedłożono w jeden statut prawa i zwyczaje małopolskie. Z obu tych zwodów praw tak

wielkopolskich jak i małopolskich złożono dopiero trzeci statut, który zwany jest pod imieniem statutu Wiślickiego, a który miał już obie prowincyje t. j. cały kraj obowięzywać. W ułożeniu tego statutu pomagali królowi Jarosław Bogorya Skotnicki arcybiskup gnieźnieński i Jan Suchywilk kanonik wrocławski i doktór praw, późniejszy arcybiskup, i wielu innych prawników. Za podstawę swéj pracy przyjęli oni statut małopolski jako daleko obszerniejszy, dodając do niego tylko dwadzieścia artykułów statutu wielkopolskiego. Statut ich nadto określał tylko prawa i powinności dwóch stanów: rycerskiego, t. j. szlachty i włościańskiego, prawo bowiem niemieckie dla miast i kanoniczne dla duchownych, pozostało nietknięte.

Co do układu wewnętrznego i treści statutu, uderza przedewszystkiem niesystematyczność i przypadkowość, w jakiéj pojedyncze ustawy znalazły się obok siebie. Prawo polityczne, ustawodawstwo cywilne i karne, przepisy policyjne i administracyjne znajdują się tam obok siebie bez ścisłego porządku i odgraniczenia. O porządek jednak i systematyczność w owych wiekach nie wiele się starano. Co do treści, ustawy statutu najwięcéj odnoszą się do zabezpieczenia całości osób i ich własności. Uchylone prawie zupełnie wyroki śmierci, a wszystkie prawie kary płacą się pieniądzmi. Ktoby np. zabił szlachcica płacił 60 grzywien, skartabellę 30, świeżo do stanu rycerskiego podniesionego 15, za głowę kmiecia 10 grzywien, (548 złp.) Różne bowiem o wartości osób ludzkich miano wyobrażenia, różne też według stanów na głowy ludzkie położono ceny. Jeden tylko statut wielkopolski, który nieznał różnicy między szlachtą, ale za głowę każdego bez różnicy szlachcica 30 grzywien, za głowę kmiecia 6 położył. Co do innych zbrodni i wykroczeń, nasrożył się prawodawca szczególniéj przeciw rozbojowi, podpalaniu, złodziejstwu, znieważeniu sądu. Co do stosunku obu stanów, kmiecie poosadzani na szlacheckich ziemiach za włoki czyli łany posiadane winni byli odrabiać panom niewielką robociznę, częstokroć ledwie po jednym dniu w tydzień i dawali niektóre daniny. Zresztą był kmieć zupełnym Panem swojéj osoby i swego zarobku, co do osoby jednak do tyla ograniczony, że mu nie wolno było przenieść się z jednéj włości do drugiéj bez pozwolenia swojego Pana, wyjąwszy tylko raz w rok jednemu kmieciowi z pod każdego Pana, (patrz Lelewel Polska, dzieje i rzeczy jéj:) prócz tego były opisane dziedziców nadużycia, dla których cała wieś mogła się przenieść pod innego Pana. Kmieć mógł zostać szlachcicem odznaczywszy się na wojnie, do któréj jeszcze aż do paktu koszyckiego również jak szlachcic był obowiązany. Sądy, którym tak szlachta (panowie, dziedzice) jak i kmiecie podlegali, były w rękach wojewodów, kasztelanów, a prócz tego w każdéj ziemi był ustanowiony sędzia i podsędek do sądzenia wszystkich spraw wypaść mogących. Najwyższą władzę sądowniczą dzierżył król.

Dopiero od paktu koszyckiego władza sądownicza nad poddanymi kmieciami przeszła w ręce panów, poczęły się mnożyć nadużycia, które w lepszych czasach hamowane chrześciańskim obyczajem i uczuciem, w gorszych srodze nieraz ludowi uczuć się dały.

Jednak pod panowaniem Kazimierza działo się jeszcze kmieciom dobrze. Znany jest Kazimierz jako król chłopków za opiekę jaką ludowi temu użyczał. Reszta statutu wiślickiego ulegała w biegu czasów różnéj zmianie. W praktyce trzymano się w wielkopolsce statutu wiślickiego, wszakże wiślicki zawsze jako fundament prawa polskiego był uważany.

Liturgika.

III.

O winie jako materyi najśw. Ofiary.

Ciąg dalszy.

Nie tylko zaś we mszalnych kielichach, lecz i w tych z których kommunikujący pili, mieszano wodę do wina, według Amalar. lib. III de offic. dic. c. 19. Wodę do tego mieszania przynosili Kantorowie. Mieszał zaś sam Dyakon a to w formie Krzyża św., zkąd powstał nasz zwyczaj żegnania wody przed przylaniem téj do wina w kielichu będącego, znakiem Kzzyża św. Ponieważ zaś przy mszach requialnych najczęściéj mało kommunikantów było, a zatem nie było tyle wody potrzeba, ile wymagało nalanie w formie krzyża, przeto przy mszach takowych opuszczano krzyż zwyczajny, zkąd znowu zwyczaj teraźniejszy, iż się przy mszach za dusze zmarłych odprawianych wody nie błogosławi.

Jaka ilość wody braną bydź miała, względem tego żadnego nie znajdujemy przepisu. Za główną zasadę przyjęto, aby przydawać bardzo małą ilość wody, tak iżby wino przezto mocy nie straciwszy, zostało zawsze przemagającém elementem. Przeto Papież *Honoryusz* o tem tak pisze: Wszczął się w tych stronach zwyczaj szkodliwy, iż większa część wody niżeli wina przy mszy ś. przydawaną bywa, gdyż według porządnego zwyczaju powszechnego kościoła, daleko więcéj wina niż wody przylewano być ma. (Honor. Lib. 3. Decretal. de celebr. Missa cap. pernicios.) Dawny *Ordo Romanus u Mabillona przepisuje: Post aquae benedictionem ponit cum cochleari tres guttas aquae.* Toż samo czytamy u *Le Brun, Muratora i Assemana młodszego.* Papież Eugeniusz IV na koncylium we Florencyi mówi w Instrukcyi dla Ormian: *Cui ante consecrationem aqua modicissima admisceri debet.* Aby się zaś przez nieostrożność zawiele wody nie nalało do kielicha, nakazuje rzymski ceremoniał: Subdiaconus accipit cochlear, super quod sacrista imponit aquam ex ampulla.

Przy mszy ś. prywatnéj kapłan sam tą łyżeczką, która się u Flodearda sumtorium nazywa, wody sobie nalewał. W wschodnich kościołach sumtorium, równie jak inne naczynia kościelne benedykowano, czego w zachodnich kościołach nie czyniono.

W wieku VI poczęli niektórzy ormiańscy biskupi zaniedbywać ów z apostolskich czasów zwyczaj przymieszywania wody do wina, z czego w kościele wielki spór powstał, ba nawet zerwanie jedności pomiędzy rzymskim i ormiańskim kościołem.

Nie wszędzie atoli czynili to Ormianie, ponieważ na soborze w r. 1342 zgromadzeni ormiańscy Biskupi oświadczają się z tem, że w wielkiéj Armenii przy mszy św. woda do wina mieszana bywa. Zapewne przy gorliwości Biskupa ormiańskiego Grzegorza odstąpili Ormianie swego błędu. *Na soborze powszechnym we Florencyi* mówiono o tem przedmiocie, z czego wnosić należy, iż Ormianie albo na nowo w dawny błąd popadli, albo że ten panował po niektórych kościołach. Przyczyna, dla której Ormianie tak uporczywie obstawali by wody nie przydawać przy najśw ofierze do wina, było kacerstwo Monofizytów. Mniemali bowiem, iż wody z winem, czyli dwóch substancyj w jedno w tymże samym kielichu zmieszanie, sprzeciwia się nauce ich błędnéj o jédnéj Chrystusa naturze. Wino czyste miało podług ich mistycznego tłómaczenia jednę naturę w Chrystusie oznaczać. Wykładali dla tego słowa Ewanielii „że woda i krew z boku Chrystusa wypłynęły" — nie o ofierze Eucharystycznéj, lecz o chrzcie św.

Znajdowały się inne sekty błądzące co do materyi Eucharystyi. Jedne saméj tylko wody przy ofierze używały, aby trzeźwość zachowały. Takimi byli: Ebionici i Eukratyści, którzy zamiast wina przeznaczali wodę do ofiary, o których ś. Epifaniusz i Ireneusz wzmiankują. Inni znowu jak Hydroparastaci czyli Aquarii także saméj wody do ofiary używali, aby dla zapachu wina nie byli ganionymi od pogan· Nicetas Choniates tenże sam błąd przypisuje Maronitom, a Leon W. Manichejczykom. Jak długo te sekty w błądzie i uporze zostawały nie wiadomo.

Sekta zaś Hydroteistów przeczyła, że woda stworzoną jest od Boga, twierdząc, że ona jest Bogiem; Aquam Deum dicentes, non habentem neque initium neque finem, sordes luentem, peccata dimittentem, et habentem Spiritum s. (Haeres. 75 Praedestinat.) Ofiarowali wodę i pili ją w tem mniemaniu, że tym sposobem grzechy ich zgładzone zostają i że Ducha świętego otrzymują.

Późniejsi heretycy, którzy częste słowo Boże za normę wiary i uczynków głosili, a na czele ich bezbożny Kalwin śmieli utrzymywać, że wszystkie napoje, których tylko ludzie używać zwykli są odpowiednią materyą do ofiary"..—Kościół św. potępiając ostatecznie wszystkie te sekty na *Soborze Trydentskim* (Concl. Trid. Sess. XXII.) wyznaje i naucza, że żywiołem czyli materyą najśw. ofiary ołtarza jest chléb pszeniczny czylito przaśny czyli na kwasku, i wino z jagód wyciśnione z wodą zmieszane. — *X. A. R.*

Ognisko oświaty w szkole.

Cud z epoki porozbiorowéj 1794 — 1805.

Taką epokę w Polsce przeżyć — bez rozpaczy;
Być matką sióstr i sierót biednych między ludem;
Cierpieć—a cieszyć, wzmacniać; któż to wytłómaczy?
Życia takiéj niewiasty czyliż nie zwać cudem?
Niema kraju, narodu, króla, opiekuna;
Kościół, klasztór pozostał — ale jak ubogi!
Serce w smutku — jak lutni wytężona struna —
Może pryśnie od bólu! — O nie! bo wśród drogi
Łzawéj, ciernistéj, myśl ta przyśpiewuje rzewnie:
„Szukajcie tylko najprzód Bożego królestwa,
„A wszystko zresztą będzie przydane wam pewnie;"
Bóg was z biédy wydźwignie, jak stworzył z nicestwa.
Nauczano tu według ustaw zgromadzenia,
Czytać, pisać, dziać i prząść, jeść warzyć, prać szaty,
Dość licznie już szukano dzieciom umieszczenia,
Funduszu, wychowania, robót i oświaty.
Lecz kłosy nie na polu, gwiazdy nie na niebie,
Słowiki nie w krzewinie,—nauka nie w szkole,
Nie są chlebem ni światłem w ludowéj potrzebie,
Ani śpiewem kojącym klęski i niedole.
Przemyśliwała nadtem sióstr i sierót matka;
To po celach tymczasem szkółkę jakąś mieści,
To w refektarzu ciasnym uczy się gromadka
Dziateczek przychodzących z miasta i przedmieści.
W wigilią trzech króli, przez sławkowską bramę,
Już następnego roku odchodzą prusacy,
W tenże dzień i nieledwo godzinę tę samę,
Witają przez ulicę grodzką Austryjacy.
Jenerał Fulon z wojskiem przedstawiał rząd nowy;
Magistrat, duchowieństwo, cechy z chorągwiami
Przyjęły go jak zwyczaj bywał narodowy;
Pan Lichocki Neryusz niósł tacę z kluczami.
Miły grodzie krakowski! nie dostałeś wroga:
Lud ten wzywa Maryi, z kościołem jest w zgodzie
Wiarą, pieśnią, modlitwą, jak ty wielbi Boga;
On ognisko oświaty rozniecі w narodzie.
Niegdyś u Rzymian, Greków, to bożki łaskawe
Strzegły progów domowych, miast, krajów i osób;
Chrystyjanizm zakonom poruczył tę sprawę;
W modlitwie, w umartwieniu, dał im na to sposób.
Podobnież i w kościółku świętojańskim zwany;
Prosi na klęczkach orszak sierotek dwunastu,
Na które dobroczynny fundusz zapisany,
Żeby Bóg błogosławił krajowi i miastu.

Matka z siostrami błaga przed obrazem słynnym,
Żeby rząd katolicki dobrym się okazał,
Żeby instytutowi, dziateczkom niewinnym,
Dał wsparcie, a przykrości czynić im zakazał.
I starała się o to matka przełożona,
Z prałatem owoczesnym Karolem Lochmanem,
Aby szkoła publiczna była otworzona,
Gdzie Zgromadzenie na ten cel jest powołanem.
Jak chciała, tak się stało,—mdła niewiasta jedna,
O nie sztuka to ludzka! — to Maryi dzieło;
Jéj stanęła na myśli polska dziatwa biedna,
W Jéj sercu się ognisko oświaty zaczęło.
Że pensyą pieniężną cesarz rzymski nadał,
Że o piętro podwyższył klasztorną budowę,
To jeno że Pan z niebios tak rzeczy układał,
Żeby ztąd wyniknęło źródło łaski nowe.
Chodźcie szczodrych Dębińskich i Załuskich córy!
Czy widzicie, czujecie oświaty ognisko?
Myśli wasze sięgają w świętych niebian chóry;
A tu ołtarz i obraz cudowny tak blisko.
Chodźcie mieszczańskie dzieci!—Marya zaprasza;
Pod jéj dozorem dziennie bawcie kilka godzin;
Wy macie pierwsze prawo—bo to szkoła wasza,
I dla was przeznaczona ode dnia urodzin.
Chodź i ty biedne dziewcze od pracy służebnéj!
I ty sierotko młoda,—Maryi pieszczoto!
Darmo ci tu udzielą nauki potrzebnéj;
Skarby ci droższe dadzą nad srebro i złoto.
Nikt tu od was nie żąda doczesnéj zapłaty;
Odmówcie tylko czasem litanijkę szczerze,
Za tych, co was kochali,—a zmarli przed laty;
Za żywych przy krzyżowéj módlcie się ofierze.

RECENZYE.

A. LOEFFLERA
KATECHEZY SZKOLNE

Przełożył z niemieckiego *X. Roman Fiałkowski.* Tom I. — Zeszyt I. Za pozwoleniem właściciela. Tarnów 1868. Nakładem tłómacza.

Za nim szczegółowo o tem dziele pomówimy, podajemy wyciąg z kurendy VII. Kons. Tarnowskiego: L. 1059 1868. Ogłoszenie przedpłaty na dzieło: A. Loefflera Katechezy szkolne, przełożył z niemieckiego X. Roman Fiałkowski.

Podając Wam, WW. Bracia! w załączeniu „Ogłoszenie przedpłaty na dzieło: A Loefflera Katechezy szkolne" które wydaje IMĆ. X. Roman Fiałkowski, prefekt naszego seminaryum i supl. professor Historyi kośc. i teologii fundamentalnéj, oświadczamy, powołując się na kur. kons. V. z r. 1867, l. 4520 z r. 1866, że pragniemy, aby dzieło to — jako nader użyteczne dla każdego kapłana, który chce zasady św. wiary naszéj, tak w sercach młodzieży katolickiéj z owocem zaszczepiać, jako też i w starszych dokładną nauką utwierdzać — znajdowało się w rękach każdego urząd pasterski sprawującego kapłana; a spodziewając się, że Wam nabycie dzieła tego drogą przedpłaty nie będzie uciążliwe, wzywamy Przew. XX. Dziekanów, aby się zbieraniem i przesyłaniem takowéj wydawcy, łaskawie zająć raczyli.

Zarazem życzeniem naszem, aby i Sz. PP. Nauczyciele szkół ludowych, których bywa obowiązkiem, wyręczać i wspomagać kapłanów w pracy katechetycznéj, dzieło to według możności, w sposób w „Ogłoszeniu przedpłaty" wyrażony, jak najliczniéj nabywali, iżby szkolna nauka religii, dokładna, jednolita i owocna bydź mogła.

Medycyna wiejska. *Obrazek z obyczajów ludu wiejskiego, przez Walerego Wielogłowskiego. Wydanie drugie.*
w Krakowie, Nakładem dzieł katolickich itd. 1868.

Nadużycia jakie się po wsiach zdarzają, przez ludzi niepowołanych do leczenia, którzy atoli pozwalają sobie dla podłego zysku igrać ze zdrowiem i życiem ludzkiem, zadawać im nie potrzebne męczarnie, i narażać ich na szkodę na zdrowiu i mieniu, w rażących przedstawione są tu obrazkach. Na końcu znajdują się nader ważne uwagi nad utrzymaniem zdrowia śród ludu włościańskiego, pod tytułem: *Rady księdza Proboszcza po Nieszporach.*

Gorzałka, *źródłem wszelkich zbrodni w obec Boga i ludzi.*

Napisał X. Feliks Gondek, Proboszcz z Krzyżanowic dyecezyi Tarnowskiéj. Wydanie drugie powiększone. W Krakowie, nakładem księgarni i wydawnictwa dzieł katolickich itd. 1868.

Gorliwy dusz pasterz X. Gondek, znany z swéj usilnéj pracowitości o podniesienie moralne ludu wiejskiego w okolicach w których zamieszkuje, wydał powtórnie to dziełko w zamiarze powstrzymania ludu od pijaństwa. Jestto krucyata przeciw gorzałce. W licznych rażących, ale nie przesadzonych przykładach i obrazach, przedstawia nam straszne spustoszenia i nieszczęścia, których sprawczynią jest wódka, w wiejskich zagrodach i siołach. Wystawia on wódkę jako rozkosz piekieł, jako matnię w którą szatani łowią ludzi, odurzając ich i znikczemniając na duszy i ciele. W ogóle wyborna to książeczka do czytania dla gmin.

W Krakowie z dniem 1 Lipca r. b. rozpoczętem będzie w drodze przedpłaty Wydawnictwo Czytelni ludowéj w illustrowanych książeczkach.

Sprawa oświaty ludu zajmując od dawna wszystkie głębsze umysły, dziś stała się jedną z najważniéjszych w życiu narodu. Każdy rodak szczerze kraj miłujący, w niéj jedynie widzi zadatek pomyślniéjszéj przyszło-

ści. Jeżeli w jednym dziale ojczyzny naszéj, który z rządów sroży się nad mieszkańcami, w innym słońce świeci przyjaźniéj. Galicya jest dzisiaj w tém szczęśliwem położeniu. Wysoki rząd pozwala rozwijać się narodowości naszéj i zaczyna wprowadzać zasady samorządu. O ile z jednéj strony dalecy bydź powinniśmy od wszelkich usiłowań, mających na czele osłabienie harmonii pomiędzy rządzącymi a rządzonymi, o tyle z drugiéj strony byłoby występkiem niekorzystanie z tak pięknej sposobności dźwignięcia się z moralnego i materyjalnego upadku, w jaki nas dawne pchnęły usterki. Widzimy jak wysoko stanęły Niemcy jedynie przez upowszechnienie nauki, jak stosunkowo drobne Czechy, przez rozszerzenie oświaty, zawstydziły inne kraje słowiańskie wydźwignieniem stanu włościańskiego, rozkwitem piśmiennictwa narodowego i polepszeniem bytu powszechnego.

Podniesienie włościan przez oświatę, może jedynie tylko zrobić z nich dobrych obywateli i pożytecznych członków społeczeństwu przymnożyć. Każdy więc spółrodak szczerze a rozumnie kraj kochający, pragnący dźwignąć ziemię ojczystą, nie przez bezsilne miotania się, lecz przez wytrwałą pracę około ogólnego dobra, ma teraz piękną sposobność okazania miłości swéj dla kraju.

Do prędszego wprowadzenia téj myśli w czyn, porozumiałem się z Aleksandrem Nowoleckim, b. księgarzem i wydawcą tego rodzaju pisma w Warszawie, które z powodzeniem i powszechnem uznaniem przed kilku laty prowadził, lecz skutkiem przyczyn od niego niezależnych, zawiesić musiał.

„Obecnie wskrzeszając to wydawnictwo, odzywam się do narodu, prosząc, aby jeźli uzna usiłowania nasze za pożyteczne, raczył je wziąść pod swoją opiekę.

„Dziełka dla ludu winny bydź jasno i przystępnie pisane, nie grzeszyć wielką objętością; zająć treścią i każde w sobie osobną stanowić całość. Zasady i prawidła życia, przedstawione obrazowo i żywo—zjawiska przyrody, jasnym i malowniczym skreślone językiem—prawdy i przepisy gospodarskie, dobre i praktyczne—najpierwsze i najprostsze wiadomości z ekonomii politycznéj, oględnie a niezbyt obficie podawane obrazki z dziejów, z uwzględnieniem czytelników, dla których się pisze—oto strawa najpożyteczniejsza dla ludu."

„Nakoniec niekosztowne a dobrze zrobione ryciny stanowiące główną przyprawę do pokarmu, powinny koniecznie ozdobić wydawnictwo, bo jeźli obrazek człowiekowi nawet wykształconemu sprawia w książce przyjemność, o ileż silniéj zajmuje umysł prostaczka, uplastyczniając mu wymownie rzecz, o któréj czyta."

Przedpłata w miejscu: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr. w. a. Z dodaniem premium, kalendarza na rok 1869 i pocztu królów i książąt rocznie 4 złr. 70 c. półrocznie 2 złr. 90 c.

Przedpłata z przesyłką pocztową: bez premii rocznie 4 złr. 30 c. półrocznie 2 złr. 20 c. w. a.

Z dodaniem premium, kalendarza na rok 1869 i pocztu królów i książąt r. 5 złr. półrocz. 3 złr. 10 c.

Listy z pieniądzmi i wszelkie korrespondencye franco adresować należy *„Do Administracyi Wydawnictwa czytelni ludowéj.* A. Nowoleckiego w Krakowie ulica Szczepańska n. 238.

Na zakończenie, niech mi wolno będzie odezwać się do Szanownych współrodaków i współrodaczek, gorliwych o oświatę warstw społeczeństwa, zaniedbanych od wieków, ażeby usiłowania nasze poprzeć zechcieli. Niechaj za ich pośrednictwem słowo wiedzy pada na ten grunt żyzny i w przyszłości błogie a obfite dla kraju wyda owoce.

Nie wierzymy w niczem nieusprawiedliwione twierdzenie niektorych pessymistów, jakoby pewna liczba obywateli naszéj prowincyi nie sprzyjała oświacie ludowéj. Owszem, jesteśmy pewni, że dziś, lubo dawne materyalne stosunki między dworem a chatą bezpowrotnie ustały, to węzeł moralny tem silniej sprzęgać je powinien. Obywatel ziemski, mając za wiecznych sąsiadów, zamiast ciemnych i nieżyczliwych włościan, lud oświecony, może bydź pewnym, że moralnie i materyalnie, stokroć w przyjaźniejszych znajdzie się stosunkach, a trud poniesiony w szerzeniu oświaty, jeźli nie jemu to dzieciom i wnukom sowicie wynagrodzonym będzie. Dlategoteż jesteśmy przekonani o poparciu naszych usiłowań przez Szanownych Ziemian, którzy z pewnością są przekonani, że oświata ludu, jak najszczelniéj zrasta się z ich własnem interesem.

Mamy nadzieję, że Rady powiatowe z światłych a zacnych obywateli złożone, dzierżące dziś w swem ręku tak potężną sposobność dźwignięcia ogólnéj oświaty, rozbudzenia w massach poczucia obywatelskiego i poszanowania prawa, zechcą przy innych zajmujących je sprawach, zwrócić uwagę i na moje drobne usiłowania a jeżeli je znajdą uczciwemi i pożytecznemi, poprzeć niezaniedbają; że pasterze siejący przy konfesyonale i z kazalnicy ziarno cnoty między swoje owieczki, raczą poprzeć moje czyste zamiary, postępujące śladem ich wzniosłych nauk, a w najmniejszéj rzeczy nieodstępujące od świętych zasad wiary, nareszcie, że wszyscy przewodniczący na polu nauki wesprą mnie przyjaźną i serdeczną radą, tym bowiem tylko sposobem będę się mógł wywiązać z mego trudnego zadania.

Kraków dnia 10 Maja 1868 r.

Mieczysław Dzieduszycki

KRONIKA.

Missye w Australii. *C. d.*

„Rząd kolonialny oświadczył był, że on tylko sam będzie kupował posiadłości Maorysów i że będzie ta-

kowe w drodze licytacyi publicznie sprzedawał pod pewnymi warunkami przybyszóm; wzbraniał się zaś uznawać majątki bez pośrednictwa jego poprzednio od krajowców nabyte. Był to mądry sposób postępowania, który zapobiegł wielu nieporządkom, żądzom i niesprawiedliwościom. Żałować tylko trzeba, że zaraz w początkach nie wzięto się do podobnego postępowania, kiedy pierwsi osadnicy nadużywali niedoświadczenia Maorysów. Dla osiedlenia się potrzebne jest posiadanie ziemi i to obszerne posiadanie; tém więcéj tu, gdzie chów bydła głównem jest zatrudnieniem, są wielkie od uprawnéj ziemi nieco odległe pastwiska koniecznie potrzebne. W miarę jak osadnicy przybywali, ich osady i miejscowości rozprzestrzeniały się, dawały się także coraz więcéj uczuwać potrzeby nowych ziemi nabytków. Potem trzeba było zakładać gościńce dla ułatwienia podróży i przesyłek towarów. Naturalnie że było to interesem przybyszów przedstawić krajowcom liczne korzyści jakieby z odstąpienia swéj ziemi osiągnąć mogli. Ci, dzieci w całem słowa znaczeniu i to straszne dzieci, którzy osobliwie z początku prawie zupełnie nie pojmowali, co to znaczy stracić na zawsze swą posiadłość, gdyż coś podobnego było przeciwne ich obyczajom, sprzedawali z chęcią rozległe części ziemi. Ale nareszcie spostrzegli się, że dobra ich powoli znikają, że napływ obcych mnoży się w ich kraju, i że na ostatek sami przyjdą pod jarzmo i utracą wszelkie znaczenie. Naczelnicy ich chcieli temu złemu zapobiedz. W roku 1857 zebrały się pokolenia z *Wujkato* na wielką naradę. Postanowiono pracować nad połączeniem wszystkich pokoleń maorskich w stowarzyszenie zaprzysięgłe. W tym celu ustanowiono naprzeciw rządowi królowéj, rząd krajowy. Obrano króla i orzeczono, że wszystkie ziemie Maorysów należą do niego, i że bez jego zezwolenia sprzedane bydź nie mogą.

„Postanowienie to Maorysów było ważne i mogło stać się ich orzeczenie o sprzedaży dóbr w najbliższym czasie powodem do wielu zatargów; jakoż nie trzeba było na nie długo czekać. Na początku roku 1859 oświadczyli się Teira i inni naczelnicy rządu krajowego z chęcią sprzedania rządowi angielskiemu ośmset morgów ziemi, położonéj na północ od Taranaki na prawym brzegu rzeki *Waitara*. Namiestnik udał się na miejsce wyznaczone, przewodniczył zgromadzeniu, i dozwolił każdemu z interesowanych, by w przeciągu roku jednego wystąpił z swemi pretensyami i prawami. William King czyli Wiremu Kingi który odtychczas stał się sławnym, zaprotestował przeciw téj sprzedaży, jako sprzeciwiającéj się prawom Maorysów. Rok się skończył; namiestnik wynagrodził wszystkich, którzy pretensye swe udowodnić zdołali; chciał więc objąć ziemię w posiadanie, i zarządził pomiar téjże, i wytknięcie granic. Wiremu King sprzeciwił się temu siłą; wojna zaczęła się dopiero ku końcowi Lutego r. 1860 właśnie pod ten czas, kiedy przybył do *Taranaki* ksiądz Tresallet.

„Cóż powiem o téj wojnie, która przedewszystkiem była wielkiem nieszczęściem dla prowincyi Taranaki, i wiele także wyspie północnéj szkodziła? Dla kolonii jest szczęściem, że się tylko na téj prowincyi walka ograniczyła, i że tylko prawie wyłącznie pokolenia tych okolic w niéj udział brały. Inne okolice obeszły się wielkim strachem; Samo Taranaki tylko musiało znieść wielkie spustoszenia wojny. Według dzienników angielskich kolonii australskiéj czyniłby sposób prowadzenia wojny dowódzcom mało zaszczytu; lecz sztuka ganienia jest zawsze łatwą, i strzegłbym się bardzo wydać o tem sąd jakikolwiek. Jednakowoż prawdą jest, że chociaż wojna blisko półtora roku trwała, skutki jéj nie były znakomite. Obydwie strony przypisywały sobie zwycięztwo, tymczasem Maorysowie zostali w posiadaniu ziemi, która była powodem walki chociaż takową od czasu zawieszenia broni pozostawili niby rządowi.

„Jak się to skończy? Nikt tego nie wié. Wojna roznamiętniła Maorysów; nadzwyczajnie się pysznią swymi domniemanemi skutkami walki. Kilku naczelników odezwało się temi skromnemi wyrazami do pewnego missyonarza: Pomściliśmy przegraną Francuzów pod Waterloo; niech teraz przyjdą i zawrą z nami przymierze." Nie jestże to wspaniale? Zdają się zdecydowani pozostać przy swym programie: to jest przy swym królu, zakazie sprzedaży ziemi i budowy dróg nowych w swoim terytorium. W przypadku gdyby prawa ich były zaczepione, grożą powstaniem masami i wojną powszechną na całéj wyspie.

„Rząd nie może przyjąć tych warunków, byłoby to abdykować. Sir Jerzy Grey, który pierwéj zarządzał tą kolonią, i większy wpływ jak wszyscy inni namiestnicy na krajowców wywierać umiał, powrócił, i objął na nowo rządy, zaopatrzony w obszerne pełnomocnictwa. Niektórzy spodziewają się wiele dobrego po jego roztropności, jego wypróbowanéj zręczności, jego umiarkowaniu, jego sprężystości. Ale Maorysowie już nie są tymi, jakiemi byli przed ośmiu laty, kiedy Sir Jerzy ich opuścił. Skoro jego sztuka rządzenia nie uda się, wtedy trzeba będzie koniecznie chwycić się broni. Maorysowie nie chcą słuchać żadnéj rady, pogardzają siłami zbrojnemi angielskiemi. Walka ta zniszczy ich pokolenia, nawet może całkiem zgładzi. Zwycięztwo stanie się dla Anglii koniecznością; jéj honór i przyszłość kolonii zawisła od tego. Walka może się długo ciągnąć i zniszczyć wielu osadników. Idźcie! wyszukujcie Maorysów w ich górach, w gęstwinach lasów, za szerokiemi ich rzekami. Nie mają oni nic do stracenia; zapalicie im jednę z ich wsi, to dla nich tylko żart; znajdą oni wewnątrz wyspy wszystko co im potrzeba. Jednakowoż mogą oni także, jak niegdyś Beduini, niespodzianie napadać na rozrzucone wasze mieszkania, i wszystko zniszczyć, coby się nazywało bogactwem kolonii. Skoro tylko wojna znowu wybuchnie, muszą wszyscy biali opuścić swe posiadłości i uciekać do miasta, jak to się działo w *Taranaki*. Proszę zatem Pana Boga, by raczył udzielić Sir Jerzemu Grejowi ducha dobréj rady, a Maorysom dar mądrości Tak missyonarze, jak i przybysze, wszyscy potrzebują spokoju.

Bezwątpienia żądania obu stron były przesadzone, i są jeszcze, myślę, do tego czasu; nie mogło to stać się inaczéj. Anglicy sądzą, że tak powiem po angielsku, Maorysowie po maorsku. Przepaść otwarła się pomiędzy nimi. Jakże mogliby się porozumieć? Czy nie pojmowali Maorysowie przez tyle lat sprzedaży swych dóbr na sposób europejski? Rozgniewali się teraz o to, że z początku niedoświadczenie ich wyzyskano i nadużyto, że zabrano im w swe posiadanie ziemie za drobiazgi, jak np. za tytoń. W tym względzie nie są wolni od ciężkich zarzutów niektórzy osadnicy z Taranaki i różni protestanccy duchowni. Ze strony ostatnich działy się niesprawiedliwości prawdziwe zgorszenie wywie-

rające, tak dalece, że aż rząd musiał temu kilkakrotnie zapobiegać. Takowy mógłby nakazać większe jeszcze wynagrodzenia, a posiadacze nie mieliby powodu skarzyć się.

Podczas wojny znajdowali się współbracia nasi w przykrem i bardzo trudnem położeniu. Lecz władze angielskie umiały ocenić ich bezstronność i okazały się za to bardzo przychylnymi. Także i Maorysowie ze swéj strony powzięli zaufanie do księży katolickich, i jestem tego zdania, że wojna ta w ogólności pomogła katolikom, a zaszkodziła protestantom.

Wiadomości bieżące.

Smutny i bolesny zapisujemy wypadek. Dnia bowiem 21 b. m. i r. przed wieczorem dwaj księża parafii Liszki X. Jan Piechowicz Pleban liczący lat 33 i X. Wincenty Barański jego Wikary rodem Krakowianin liczący lat 27 a 10 miesięcy kapłaństwa udali się bryczką wraz z organistą swoim pod Tyniec, aby się kąpać we Wiśle, i z tych osób kąpiących się organista tylko został przy zyciu, a obaj księża utonęli.—Pochowanie odszukanych ich zwłok nastąpiło po odbytem nabożeństwie żałobnem w kościele parafialnym w Liszkach dnia 23 b. m. i r. — X. Proboszcza Piechowicza pochowano na cmentarzu swéj parafii, zwłoki zaś X. Barańskiego za staraniem rodziców jego przeniesiono na cmentarz Krakowski. — Requiescant in pace. Amen.

Odpusty w Krakowie.

Program

Nabożeństwa trzechdniowego, mającego się odbywać dnia 3, 4 i 5 lipca r. b. w kościele św. Katarzyny na Kazimierzu, ku uczczeniu jedenastu męczenników zakonu Augustyjańskiego, na dniu 7 lipca 1867 r. wraz z innymi męczennikami beatyfikowanych.

1. Dnia 2 Lipca we czwartek o godzinie w pół do piątéj z południa dzwony kościoła św. Katarzyny przez kwandrans ogłaszać będą zbliżający się czas rozpoczęcia trzechdniowego nabożeństwa.

2. O godzinie 5-téj Celebrans otoczony assystą i zebranem duchowieństwem uda się processyjonalnie przed wielki ołtarz, zaintonuje hymn: „Veni Creator" po odśpiewaniu którego przez Duchowieństwo, odśpiewa Celebrans wiersz i kollektę o Duchu Przenajświętszym.

3. Teraz kaznodzieja ogłosi ludowi z ambony cel nabożeństwa, przeczyta Breve Apostolicum po łacinie i po polsku, i zachęci wiernych do korzystania ze źródła łask boskich w tym kościele przez trzy dni z łaskawości Ojca ś. Piusa IX otwartego.

4. Poczem po raz drugi uderzą we wszystkie dzwony — bicie to w dzwony kwandrans trwać będzie, w którym to czasie nastąpi odsłonięcie obrazu błogosławionych 11 męczenników według kopii z Rzymu nadesłanéj przez artystę Eliasza (ojca) w Krakowie malowanego. Celebrans zaintonuje: „Te Deum laudamus," po skończeniu którego odśpiewa wiersze i kollekty o Trójcy przenajświętszéj i o błogosławionych męczennikach.

5. Nieszporami solennémi zakończy się w dniu tym nabożeństwo.

W trzy dni następne to jest 3. 4 i 5 prymaryja będzie o godzinie 6 téj z rana,—Wotywa o godzinie 9 a summa o godzinie w pół do 11. Nieszpory zaś o godzinie piętéj z południa.

7. Summa i nieszpory odprawiać się będą codziennie z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w monstrancyi.

8. Kapłani towarzystwa Jezusowego głosić będą codziennie na summie i nieszporach słowo Boże.

9. Dnia 5 lipca po nieszporach i kazaniu nastąpi zakończenie nabożeństwa. Celebrans zaintonuje: Litanią o WW. ŚŚ. poczem: „Przed oczy Twoje Panie" daléj „Święty Boże" po których nastąpi processya, a na zakończenie tejże: „Te Deum laudamus,"

Dzwony wszystkie kościoła św. Katarzyny odezwą się teraz po raz trzeci bijąc przez kwandrans i ogłoszą koniec nabożeństwa trzechdniowego.

Do uczestniczenia w tém nabożeństwie i korzystania z łask Bożych, które nam kościół święty tak obficie rozdaje, zaprasza Zgromadzenie XX. Augustyjanów przy kościele św. Katarzyny będące, wszystkich wiernych w Chrystusie.

— Dnia 29 Czerwca w uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła, odpust jednodniowy w kościele ś. Piotra.

— Dnia 2 Lipca na Nawiedzenie Najśw. M. P. odpust tygodniowy w kościele XX. Karmelitów na Piasku, a jednodniowy w kościele PP. Wizytek.

— Dnia 4 Lipca na św. Józefa Kalasantego odpust jednodniowy w kościele XX. Pijarów.

Z dzisiejszym numerem kończy się półroczna przedpłata na Czasopismo „Krzyż." Upraszam przeto wszystkich tych Szanownych Przedpłacicieli którym z dniem dzisiejszym przedpłata się skończyła, o łaskawe w krótce takowéj nadesłanie na drugie półrocze t. j. tych Szanownych Przedpłacicieli którzy pod następującemi numerami odbierali dotąd czasopismo: Licz. 4, 8, 19, 27, 28, 34, 41, 51, 65, 67, 79, 102, 107, 114, 116, 127, 133, 137, 139, 146, 148, 154, 157, 159, 173, 193, 200, 204, 207, 212. 213, 218, 220, 221, 231, 238, 239, 240, 248, 249, 252, 261, 263, 264, 265, 271, 274, 276, 277, 278, 280, 284, 286, 287, 306, 309.

Także upraszam i tych Szanownych Przedpłacicieli którzy dotąd za drugi kwartał nienadesłali przedpłaty t. j. L. 5, 8, 35, 42, 189, 254, 257, 269, o łaskawe nadesłanie w krótce zaległości oraz zaprenumerowanie się na dalszy czas.

Jako też przypominam łaskawéj pamięci po raz czwarty o łaskawe uiszczenie zaległości tym Szanownym Przedpłacicielom, którzy od początku roku pobierają Nr. Czasopisma z dodatkiem a dotąd nie nadesłali przedpłaty — t. j. Liczba: 7, 10, 13, 14, 23, 24. 39, 58, 66, 90, 99, 100. 110, 113, 118, 124, 158, 168, 174, 175. 188. 198, 202, 209, 210, 216, 217, 222, 230, 234. 237, 250, 251, 256, 266, 282, 289, 292, 297. Nakładca.

Dołącza się „Nauka parafialna," dla prenumerujących.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Waleryan Serwatowski.—Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza